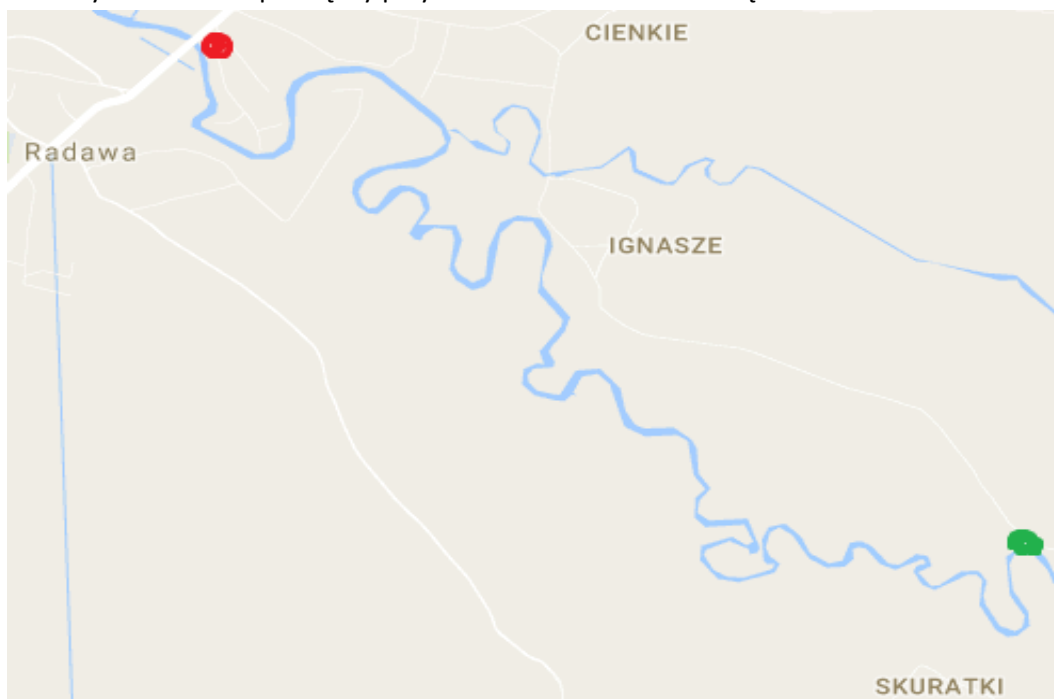


## Kajakiem z Gimnazjum 2017

Lubaczówka to rzeka, o której Wikipedia pisze: „ swój początek bierze jako *Zawadówka* na Roztoczu Wschodnim, na Ukrainie w okolicach wsi Starzyska. Na obszar Polski wpływa w okolicach Budomierza. Płynie przez Płaskowyż Tarnogrodzki do Pradoliny Podkarpackiej. Przepływa między innymi przez miasto Lubaczów i wsie Nowa Grobla, Radawa, Cetula i Zapałów. Uchodzi do Sanu na wysokości 178 m n.p.m. w Manasterzu. Długość rzeki wynosi 88,2 km, w tym 67,3 km w Polsce”.

Co prawda kolejność podawanych miejscowości przez które przepływa nie zawsze w Wikipedii się zgadza, ale nie zmienia to faktu, że jest to piękna, dzika i wspaniała rzeka - nie tylko dla kajakarzy. My "wykorzystaliśmy" około 8 km pomiędzy przysiółkiem Skuratki a Radawą.



źródło: <https://www.google.pl/maps>

Na rzekę wybraliśmy się w Dniu Dziecka. W wyprawie uczestniczyło 28 uczniów i 6 opiekunów z Gimnazjum Nr 1 w Przeworsku. Organizatorami byli nauczyciele wychowania fizycznego.

Już początek spływu był obiecujący. Część kajakarzy podróżowała na miejsce spływu wozem bojowym OSP Radawa (kto kiedyś nie chciał być strażakiem?). Kajaki zwodowaliśmy w Skuratkach. Gdy siedemnasty kajak pojawił się na wodzie, wyruszyliśmy w dół rzeki. Wszyscy uczestnicy znakomicie przygotowani teoretycznie, zapięci w kapoki, pełni optymizmu podchodzili do kolejnych przeszkód pojawiających się na rzece. Po około godzinie, wykonaniu kajakiem kilkunastu nowych dziur w brzegu, wielu przypadkowych prób taranowania innych jednostek oraz zwiedzeniu nadbrzeżnych krzaków, poziom przygotowania praktycznego naszych uczniów znacząco wzrósł.

Pierwsze cumowanie odbyło się na niewielkiej plaży, gdzie rozpaliliśmy ognisko i odbyło się tradycyjne pieczenie kiełbasy. Plaża miejscami była „trochę” błotnista, ale nie zrobiło to wielkiego wrażenia na uczestnikach. Kasia sprawowała opiekę nad ogniskiem (prawie domowym) a pozostali zajęli się pieczeniem kiełbasek oraz wieloma zabawami. Nawet banalna zabawa w nożyce, papier, kamień przerodziła się w sport ekstremalny. Posileni wyruszyliśmy w dalszą drogę. Musieliśmy pokonać wiele przeszkód. Były to żeremia bobrowe, wiele zwalonych drzew w nurcie oraz załoga kajaka J+M. Na rzece cały czas towarzyszyły nam ptaki oraz bardzo wiele różnorodnych owadów (pająk o mało nie doprowadził do ewakuacji żeńskiej części załogi na środku rzeki). Nawet udało nam się zobaczyć bobra. Im bliżej celu, tym rzeka stawała się szersza a nurt bardzo leniwy. Spływ zakończyliśmy w Radawie obok tamy. Wszyscy opaleni, trochę ubłoceni, mokrzy i zmęczeni. Chyba szczęśliwi. Mimo początkowych problemów z nawigacją, nikt nie zaliczył „eskimoski” i to jest kolejny sukces naszego spływu. Dla opiekunów wspaniałym podziękowaniem było pytanie: Kiedy znowu płyniemy?

[fotoreportaż](#)